Ojciec św. na Nowy Rok.

W czasie przyjmowania życzeń noworocznych od przedstawicieli patrycjatu i szlachty rzymskiej z księciem Marcantonio Colonna na czele, Papież wygłosił przemówienie, w którem obszernie poruszył sprawę zapowiedzianego w swej mowie wigilijnej Roku Swiętego. Ojciec św. wyraził przedewszystkiem nadzieję. że rozpoczynający się rok nowy przyniesie istotnie dobre nowiny i będzie lepszym, niż rok ubiegły. Zapowiada to natchnienie, jakie kazało mu ogłosić na rok bieżący nadzwyczajny jubileusz ku uczczeniu 1900-lecia pamiątki Smierci i Zmartwychwstania Zbawiciela, co wpłynie niewątpliwie nietylko na moralne podniesienie dusz, ale także przyczyni się do polepszenia warunków bytu całej ludzkości. Niemożliwem jest bowiem, aby polepszenie na duchu nie pociągnęło za sobą szczęśliwej konsekwencji polepszenia w innych dziedzinach. Zapowiedział to sam Chrystus Pan, mówiąc: Szukajcie przedewszystkiem królestwa Bożego, a reszta będzie wam przydana. W tej właśnie ufności Ojciec św., rozpoczynając Rok Swięty ma pewność, że ludzie, podniósłszy wzrok ku niebiosom, oczyszczą swe oczy zwrócone ku ziemi i lepiej potem patrzeć będą nawet na rzeczy ziemskie. Obfitość modłów, pojednanie się ludzi z Bogiem i Boże przebaczenie względem ludzi, przyniosą niewątpliwie wielkie korzyści ludzkości. W zakończeniu swego przemówienia Papież wyraził pewność, że patrycjat i szlachta rzymska także i przy tej okazji godnie odpowie swemu prawu i obowiązkowi świecenia wszystkim przykładem pobożności i prawości całego życia. *(Kap.)*

SYTUACJA RELIGIJNA W MEKSYKU.

Wiadomości nadchodzące ze stolicy Meksyku odsłaniają coraz jaśniej zamiary nowego prezydenta Republiki Rodrigueza, który nie chce się dać wyprzedzić innym stanom związku w zwalczaniu Kościoła i religji. Stan Veracruz stał się prawdziwym mistrzem pod tym względem, prześladowanie religijne osięgnęło tam bowiem najwyższy stopień, do jakiego posunąć się mogą najzaciętsi i najpotężniejsi wrogowie Chrystusa. Kongres związkowy stanu Veracruz, a równocześnie i stanów Tabasco i Yucatan, jaki odbył się niedawno, wykazał, że wszystkie kościoły w tych stanach zostały skonfiskowane, w celu zamienienia ich na szkoły publiczne. Tego rodzaju zamiary stały się również aktualne i w stolicy i w okręgu związkowym. Z polecenia bowiem prezydenta Republiki w wielu już kościołach zabroniono odprawiania nabożeństw, a zwłaszcza w kościołach, znajdujących się w dzielnicach ludowych. Wskazuje to na wyraźny zamiar pozbawienia warstw ubogich wpływu Kościoła i kapłanów W tym samym celu rząd skonfiskował wspaniałe kolegjum Sióstr Najświętszego Serca w stolicy oraz klasztor i kościół OO. Pasjonistów w Tacubayo.

Przypomnieć tu należy podany tu niedawno (p. Wiad. Kat. z 15. XII. 32), okólnik do dyrekcyj szkół w stanie Veracruz, na mocy którego ateizm i komunizm podniesione zostały do godności przedmiotów naukowych. Ta sama metoda przyjętą została także i w okręgu związkowym. Przedewszystkiem zwiększono znacznie walkę przeciwko szkołom prywatnym, które są przeważnie w rękach katolickich. Liczni inspektorzy dokonują częstych inspekcyj w celu zbadania, czy nauczyciele tych szkół nie należą do jakichś kongregacyj, lub stowarzyszeń religijnych i czy nie szerzy się tam jakiej propagandy religijnej. Chcąc utrudnić, a raczej uniemożliwić istnienie szkół katolickich, nakazuje się uczniom tych szkół za bardzo wysoką opłatą składać egzamin w szkołach publicznych, które są obowiązujące, aby otrzymać prawo do wyższych studjów. Odnośne komisje egzaminacyjne mają polecenie jaknajostrzejszego postępowania z kandydatami ze szkół prywatnych.

Godni zaiste są podziwu ci meksykańscy rodzice katoliccy, którzy, pomimo ciężkich ograniczeń nakładanych na ich dzieci, wolą posyłać je do szkół prywatnych niż do publicznych, gdzie jak naprzykład w stanie Veracruz, Tabasco i okręgu związkowym, nauka ma charakter nietylko czysto świecki, ale zupełnie wyraźnie antireligijny i antikatolicki.

Obecnie dąży się tam wszędzie do utworzenia „szkoły meksykańskiej“ o celach ultranacjonalistycznych i antiklerykalnych. Wystarczy tu podać kilka punktów programów owej nowej szkoły:

„Szkoła meksykańska uznając, że dogmaty religijne są jedną z przyczyn osłabiających najwięcej nasze siły moralne, zwracając je ku Watykanowi i barbarzyństwu, postanawia je zwalczać wszelkiemi możliwemi środkami naukowemi, pozostającemi do jej rozporządzenia, w celu zupełnego wykorzenienia ich z umysłu ludności".

W innem miejscu program ów powiada: „Szkoła meksykańska odrzuca wszelki wpływ obcy, który zmniejsza i osłabia ducha narodowego, a opiera się na bardziej postępowych zasadach filozoficznych, wzorując się na szko-

łach w innych krajach, nie w celu naśladowania ich metod i doświadczeń, lecz by najwięcej postępowe z nich służyły jej za wzór i by nie pozwoliły jej na wstecznictwo i na pozostanie poza wszelkim postępem".

Należy przytoczyć wreszcie następującą „uwagę" i jej... logiczny wynik (8 punkt programu):

„Uważając, że militaryzm stał się dla kraju i całej ludzkości, jak i klasa kapłańska, nieustannem źródłem nieszczęść i nędzy ekonomicznej, społecznej i moralnej, nowa szkoła meksykańska postanawia go zwalczać zapomocą ćwiczeń sportowych, kultury fizycznej i wychowania świeckiego, które uczynią naród zdrowym, silnym, dzielnym i zdolnym w każdej chwili do obrony kraju, w harmonji z ruchami bardziej postępowemi, dążącemi do zniesienia granic i do przekształcenia świata na ojczyznę całej ludzkości".

Z PSYCHOLOGJI ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO:

ZOFJA RÓŻA.

W 1926 roku zmarła w Heluanie w Egipcie młoda, świątobliwa Polka, na której grobie znajduje się napis: Anioł szpitali, Ofiara miłosierdzia, spoczywa w pokoju Boga i zasług swoich...

W pierwszą rocznicę jej śmierci, ks. Fabbro, Włoch, misjonarz Afryki środkowej, proboszcz w Heluanie, napisał o niej piękną książeczkę po włosku, której polski przekład opatrzony jest przedmową ks. biskupa Galla), nazywającego Zofję Różę B. godną naśladowniczką cierpiącego Zbawiciela.*

Pełna nadzwyczajnych cnót ta młoda Polka urodziła się w 1898 roku w Kijowie i od dzieciństwa odznaczała się poważnem, skupionem usposobieniem i zamiłowaniem do muzyki. W czasie wojny kilka lat spędziła w Warszawie, pracując z wielkiem poświęceniem w tamtejszych szpitalach jako pielęgniarka. „Mojem szczęściem jest czynić dobrze nieszczęśliwym"—powtarzała. Praca nadmierna nadwyrężyła jej zdrowie. Lecząc swoją chorobę jednocześnie postępuje szybko na drodze doskonałości chrześcijańskiej, marząc o wstąpieniu do Karmelu, wczytując się w dzieła religijne. W 1920 roku ukochana jej siostra Helena, otrzymawszy posadę w konsulacie w Jerozolimie, zabiera ją ze sobą, spo-

*) O. *S. Fabbro:* „Róża wśród cierni". Dzieje życia ś. p. Zofji Róży B. opracował ks. F. de Ville. Poznań, 1932 r. Księgarnia św. Wojciecha.

dziewając się, że klimat południowych krain i radość z przebywania w Ziemi św. uleczy całkowicie Zofję Różę. Wielka uroda, a większy jeszcze czar jej łagodności i cnót przyciągał do niej wszystkie serca. Pobyt Zofji w Jerozolimie był okresem wielkiej pobożności, cierpienia i zasług. Choroba potęgowała się stale. Lekarze zalecili wyjazd do Heluanu. W cichem, małem tem egipskiem miasteczku spędziła ta prawdziwie Chrystusowa dziewica ostatnie miesiące swego zycia. Nadchodzącą śmierć witała z wielkim spokojem i poddaniem się woli Bożej. Stanowi ona wzór doskonały, zdaniem wielu znających ją kapłanów misjonarzy i zakonnic afrykańskich, duszy zadośćczyniącej. Ta czysta, świątobliwa dusza, cierpiąca tak bardzo z Chrystusem za winy świata, jest prawdziwym aniołem odkupienia dla ojczyzny swej i całej ludzkości. Rozumiała ona tajemnicę swej ofiary; w notatniku pod datą 20 kwietnia 1924 r. zapisała: „Coś tajemniczego odczuwam... nie za siebie cierpię, ale za inne, bliskie dusze"...

Swięta śmierć tej młodej Polki sprawiła niezatarte wrażenie w Heluanie. Grób jej otoczony jest tam wielką czcią i wiele łask doznano w całym Egipcie za jej pośrednictwem.

Tak heroicznie zwyciężywszy swą naturę i świat, moze ona innych wzywać z zaświatów: „Proszę was tedy, bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusa" (I Kor. *4, 16).*

W. K.

Z HISZPANJI.

Zwraca to powszechną uwagę, że minister oświaty w Hiszpanji, Don Fernando de los Rios, popiera stale religję żydowską. Powiedział on do żydów z Tetuanu, z hiszpańskiego Marokka, że gdy znajdował się wśród nich, czuł się jakby we własnym domu. Pięćdziesiąt siedm tysięcy pezetów przyznano szkołom żydowskim w tym okręgu. Jednakże de los Rios nie poprzestał na tego rodzaju przejawach swojej życzliwości, niedawno bowiem ogłosił, że w Ceucie odbędzie się specjalny kurs dla studentów żydowskich w hiszpańsko-marokańskim instytucie wyższego nauczania podczas ostatnich dwóch lat studjów. Na kursie tym odbywać się będą studja Talmudu i innych dzieł religijnych, a kandydaci, którzy otrzymają dyplomy, będą mogli zajmować urzędy w różnych biurach, pozostających w związku z żydowską

religją i prawem. Tymczasem pierwszy artykuł nowej konstytucji hiszpańskiej głosi, że „ani państwo ani żadna władza prowincjonalna lub korporacja, nie mogą popierać, utrzymywać lub wspomagać finansowo Kościołów, oraz religijnych stowarzyszeń i instytucyj”. Zachodzi tu więc nowy wyłom w Konstytucji, który trzeba postawić w szeregu wielu innych wyłomów popełnionych przez rząd. Niedaremnie też powiada Azana, pierwszy minister, że „Konstytucją jest to, co ja powiem“.

Nie poprzestając jednak na tem anti-konstytucyjnem faworyzowaniu ludności żydowskiej, ministrowie zapowiadają imigrację Żydów do Hiszpanji w celach handlowych, chcąc w ten sposób dodać jeszcze jeden konflikt do tak wielu już istniejących obecnie w tym nieszczęśliwym kraju. Hiszpanję ukazuje się obecnie oczom niewykształconych Żydów marokańskich jako ziemię obiecaną. Republikańscy mowcy odwiedzając południową Hiszpanję i okolice Tangieru straszą audytorjum opowiadaniami o dawnem prześladowaniu Żydów w Hiszpanji, i obiecują przyszłe wspólne współżycie w pokoju i przyjaźni, w „wolności, równości i braterstwie“ z ich katolickimi braćmi

Jeden z tych propagatorów, J. Morente, wzywał Żydów do masowego przybycia do Hiszpanji i jego przemówienia odznaczały się ostrym anti-klerykalizmem zmierzającym do podniecenia żydowskich słuchaczy. Przeciętny Żyd marokański nie osiągnął jeszcze tego stopnia kultury, na którym rozum umie opanować wyobraźnię. Łatwo więc daje się on porwać imponującym wykazom statystycznym i odpowiedniej propagandzie. Nie wie on nic o historycznym fakcie, że anti-semityzm pochodzi z czasów przed chrześcijańskich i że jego korzenie nie leżą w nienawiściach religijnych, ale w różnicach rasowych. Literatura o stosunkach przed-chrześcijańskiego Rzymu z Palestyną zaznajomiłaby go o najgłębszych przyczynach anti-semityzmu. Rzut oka na współczesną republikę sowiecką ukazałby mu, że komuniści ateiści prześladują zarówno Żydów jak i chrześcijan. Faktem jest, że w średniowieczu obchodzono się lepiej z Żydami w Hiszpanji, niż w jakiejkolwiek innej części Europy.

Z WIELKIEJ BRYTANJI.

„Catholic Directory” na rok 1933 podaje sprawozdanie ze stanu katolicyzmu w Anglji za rok 1931. W roku tym nawróciło się na katolicyzm w Anglji i we Walji 12.019 osób, zaś w roku 1930 11.980. Cyfry te nie obejmują nawróceń z wielkiej diecezji Nottingham, których nie można było ustalić przed rozpoczęciem druku sprawozdania.

Ogólna ludność katolicka Anglji i Walji obejmowała w roku 1931 2,253.420 dusz, zaś w roku poprzednim obejmowała 2,235.237. Liczby te jednak są mniejsze od faktycznego stanu rzeczy. Liczba kapłanów świeckich

powiększyła się o 85, i jest ich obecnie 3.057, zaś zakonników o 45, i jest ich ogółem 1.657, tak, że ogólna liczba kapłanów i zakonników w Anglji i Walji wynosi obecnie 4 708. W ciągu roku 1931 powstało czternaście nowych kościołów i kaplic; znajduje się ich tam wogóle 2.288.

Liczba średnich szkół katolickich spadła z 519 na 516, jednakże liczba ich uczniów podniosła się z 58.278 na 59.859. Liczba zaś szkół elementarnych podniosła się z 1.331 na 1.736, a uczniów ich z 384.129 na 386.631.

W tymże roku ochrzczono 64.356 dzieci, podczas gdy w roku 1930 ochrzczono dzieci 66.128 Ślubów katolickich udzielono 23.325, zaś w roku poprzednim 23.631.

Następujący wykaz podaje podział nawróceń według różnych diecezyj. W nawiasie podany jest wzrost lub obniżenie liczby nawróceń w odnośnej diecezji w zestawieniu z rokiem ubiegłym:

Westminster 1.502 (więcej 95), Birmingham 1.083 (w. 34), Brentwood 526 (mniej 55), Card ff 307 (mn. 134), Cliffon 453 (w. 13), Hexam i Newcastle 903 (mn. 44), Lancaster 535 (w. 30), Leeds 862 (mn. 29), Menevia 123 (w. 13), Middlesborough 390 (w. 12), Northaampton 197 (mn. 34), Nottingham 338, Plymouth 278 (w. 6), Portsmouth 310 (w. 12), Salford 1.302 (w. 20), Shrewsbury 372 (w. 41), Southwark 1.171 (w. 49).

Episkopat szkocki zainicjował walkę duchową przeciwko komunizmowi. We wspólnym liście pasterskim, jak donosi *Schönere Zukunft*, wykazującym niebezpieczeństwo grożące religji ze strony propagandy komunistycznej, polecają biskupi kapłanom, jak również wiernym, którzy codziennie przyjmują Komunję św., by jedną Mszę św. w tygodniu ofiarowali za zwycięstwo Kościoła, zaś innym członkom Kościoła, by oprócz niedzieli, także jeszcze w inny dzień tygodnia uczestniczyli we Mszy św. i przyjmowali Komunję świętą w powyższym celu. Należy się spodziewać, że Bóg użyczy Kościołowi łaski, iż znajdą się ludzie, którzy zaczną realizować społeczny program Papieży, źródła komunizmu należy bowiem szukać w społecznych brakach i potrzebach współczesnej epoki.

Kardynał Bourne z Westminsteru, bynajmniej nie skłonny do paniki, — jak donosi tygodnik katolicki w Londynie *The Universe*—wspominał kilkakrotnie w ostatnich czasach o niebezpieczeństwie komunizmu i podkreślał usilnie konieczność zewnętrznego i wewnętrznego skonsolidowania akcji katolickiej. Zaznaczył on, że organizacja świecka „Rycerzy Kolumba" nadaje się szczególnie do rozpoczęcia akcji anti-komunistycznej. Kardynał Bourne wyraził publiczne podziękowanie episkopatowi szkockiemu za jego list pasterski, który wyświadczył usługę całemu światu angielskiemu.

W celu sprostania różnym potrzebom kościelnym w rozrastającej się stale stolicy Anglji, podaje *The Universe* projekt wydawnictwa „Katolickiego Przewodnika po Londynie". Książeczka ta zawierać będzie wszystkie najważniejsze wiadomości dla katolika. Niewątpliwie dziełko to okaże się bardzo przydatnem i dla duszpasterstwa.

ATEIZM WŚRÓD DZIECI W ROSJI SOWIECKIEJ.

Niniejszy artykuł podaje doświadczenia w pracy antireligijnej, przeprowadzonej z dziećmi w bibljotece i czytelni „Ogniska młodych pionierów“ na przedmieściach Moskwy przez dwie młode nauczycielki, autorki tego sprawozdania. (Cytujemy za *La Vie Intellectuelle).*

Całą tę pracę antireligijną prowadziło kółko antireligijne dzieci, zorganizowane w zależności od bibljoteki. Członkowie kółka byli pierwszymi pomocnikami w organizacji pracy bibljotecznej, pracy z rodzicami i t. d.

Zobaczmyż, w jaki sposób była zorganizowaną praca w tych kółkach i jakie były jej wyniki.

Praca w kółkach dzieliła się na opracowywanie różnych tematów, oraz materjałów dostarczonych przez dzienniki, na kompozycje afiszów, haseł itd.

Dzieci wskazywały same tematy do opracowywania, zagadnienia najbardziej je zajmujące. Tematy te były następujące:

1) Jak człowiek stworzył Boga?

2) Czy Bóg stworzył człowieka? (teorja Darwina i pochodzenie od małpy).

3) Walka religji przeciwko nauce (Bruno, Galileusz, Inkwizycja).

4) Historja papiestwa (Watykan w średnich wiekach i obecnie. Faszyzm).

5) Krucjata (antisowiecka): przyczyny wywołujące krucjatę, kryzys kapitalizmu, postęp ruchu rewolucyjnego, powodzenie odrodzenia ekonomicznego w Rosji sowieckiej.

6) Kolektywizacja i opór popów na wsiach.

Członkowie kółek dzielili się na grupy, które przyjmowały opracowanie podanego tematu Następnie rozdzielano literaturę. Z niektórych książek dzieci studjowały tylko wskazane im stronice, jako odpowiednie do opracowania danego tematu. Najtrudniejszym do opracowania był temat o początku religji. Studjowano go na konferencjach z obrazami świetlnemi. Konferencje te odbywały się co dziesięć dni, były one publiczne. Na kilka dni przedtem rozsyłano zaproszenia i ogłoszenia. Po konferencji czytano wyjątki z literatury. To budziło zainteresowanie dzieci odnośnie do badanego tematu. Odczytywanie wyjątków z dzieł literackich pozwalało dzieciom przeżywać intensywnie zdarzenia i zbliżało je do danej epoki i jej bohaterów.

Oto kilka z tych wyjątków literackich:

Jakovlev: Śmierć kamienia Mikołaja; Jguel: Koniec starej bajki.

Zamcalow: Bagno (ze zbioru: Sadzawka).

Serafimowic: Dwie matki Boga, Cud i t. d.

Kilka opowiadań wzięto ze zbioru Flerow'a: „My, Bezbożnik”.

Przedmiot: nauka i religja rozpatrywane były z wielkiem powodzeniem, dzieci słuchały z wielkiem zainteresowaniem opowiadania Areskskija: „Nieprzyjaciel Ptolomeusza“ i rozdziały jego książki: „Męczennicy nauki“.

Studjowanie różnych tematów wybranych przez dzieci nie pozostawiało bezczynnymi innych członków kółka. Tym wręczano dzienniki: „Prawda pionierów”, „Iskierki Lenina”, „Ateusz”, „Gazeta Robotnicza”, by wybrano z nich wiadomości tyczące się ateizmu i zredagowano sprawozdania o pracy kółka.

Dzieci nie zawsze mogą zrozumieć treść dzienników, podczas gdy wiadomości podawane im w formie wyciągów ateistycznych, lub informacyj ilustrowanych obrazami, są im o wiele przystępniejsze. Dzieci wycinają dzienniki i przeglądy i tworzą z tych wycinków albumy i zbiory zajmujące z punktu widzenia ateistycznego. Doświadczenia wykazały, że te albumy i te zbiory w najwyższym stopniu zajmują dzieci. Albumów tych nie sporządzają one tylko w bibljotece, ale czynią to w domu, i przynoszą je następnie do ogniska. Albumy te okazały się najlepszemi podręcznikami.

Ognisko zajmuje się wszystkiemi aktualnemi kwestjami. „Krucjata" obudziła najżywsze zainteresowanie. Prawie wszyscy członkowie kółka czytali dzienniki, rysowali karykatury papieża Piusa XI. Jednomyślnie zdecydowano: Trzeba, by cały świat wiedział o „krucjacie". Działalność kółka doszła do punktu kulminacyjnego. Dzieci przynosiły wycinki z dzienników i naklejały je na kartach kartonowych, dołączając do nich rysunki wzięte również z dzienników. Przyniesiono sprawozdanie ateistyczne. Postanowiono sprawozdania takie podawać co pięć dni i wystawiać je w najwidoczniejszem miejscu.

Dzieci należące do kółka pomagały w organizacji kąta ateistycznego. Urządziły one wystawę literatury antireligijnej. Przybito odpowiednie afisze i różne odnośne hasła. Niektóre z tych haseł wzięto z dzienników: „Prawda pionierów", „Iskierki Lenina", inne ułożyły dzieci same jak naprzykład: Walka jest niemożliwą dla tego, kto stał się niewolnikiem kołaczy. Pobudźmy do walki całą naszą dzieciarnię przeciwko popom i bogom. Kołacze wielkanocne są truciznami zatruwającemi umysł dzieci. Nie Chrystus daje nam chleb, ale maszyna i kołchoz.

Dzieci nauczyły się prędko sporządzać afisze dla dzienników ilustrowanych. Bibljoteka przybrała nowy wygląd ateistyczny. Co pięć dni przybijano komunikat o kwestjach ateistycznych.

Zorganizowawszy w ten sposób solidną załogę bojowników, bibljoteka zajęła się pracą odnośnie do liczby. Najpierw ożywiono pracę informacyjną bibljoteki. Wzmocniono grupę dzieci w kółkach. Grupa ta pod kierunkiem bibljotekarza i przy pomocy słownika antireligijnego odpowiadała na wszystkie pytania. Codziennie wyciągano pytania z pudełka, nazajutrz dzieci ogłaszały swoje odpowiedzi. Jednego dnia rozpatrzono aż 16 kwestyj. Oto kilka z tych pytań postawionych przez dzieci: Czy pionier lub uczeń może zjeść kołacze wielkanocne? Czy wolno pionierowi wejść do kościoła nie dla modlitwy, ale dla słuchania śpiewu? Co to są sekciarze? Czy Chrystus istniał naprawdę? i t. d.

Konkurs tak słowny jak i pisemny rozwinął się ogromnie. Organizowały go same dzieci. Rozdzielano pomiędzy dzieci kółka „Bezbożnik" odpowiednią literaturę i dzieci same zaznaczały pytania. Na zebraniu kółka pytania były porównywane, a kierownik tylko je systematyzował.

Przedmiot konkursu ogłaszany był na wielkim afiszu, który wieszano na najwidoczniejszym miejscu. Młodzi bezbożnicy wytwarzali dużo ruchu z powodu konkursu. Postanowiono rozdawać nagrody za najlepsze odpowiedzi i zostało to ogłoszone. Obok ogłoszenia o konkursie przybijano afisz wskazujący książki jakie dzieci miały czytać, by odpowiedzieć ściśle na py-

tania. Jeden z członków kółka miał zbierać odpowiedzi. Gdy odpowiedzi zostały już zebrane, zarząd kółka rozpatrywał je uważnie, wydawał swój sąd i najlepsze odpowiedzi zostały wynagradzane książką antireligijną. Nagrody rozdawano na ostatniem zebraniu. Następnie konkurs ten został przeniesiony do sąsiedniej dzielnicy, i tam znowu odbyła się konferencja i zbierano odpowiedzi w taki sam sposób.

Konkurs słowny dzieci odbył się w sali gdzie znajdowało się 200 osób.

Wszystkie pytania były stawiane przez dzieci. W tym celu opracowywano przedmiot najpierw na zebraniach kółka. Pytania zostały przedtem rozdane pomiędzy dzieci i one znowu z kolei zadawały je przed licznie zgromadzoną publicznością. Zarząd koła badał odpowiedzi i dawał punkty najlepszym. Każda dobra odpowiedź otrzymywsła dwa punkty, odpowiedź niezupełnie ścisła jeden punkt. Przy końcu zebrania liczono punkty i nazwisko tego, który odpowiedział najlepiej ze wszystkich, zostawało ogłoszone głośno. W nagrodę otrzymywał on książkę antireligijną.

Podajemy tu kilka pytań konkursowych, ułożonych przez dzieci z ogniska młodych pionierów:

1) Dlaczego burżuazja organizuje przeciwko nam krucjatę?

2) Kto jest inicjatorem krucjaty?

3) Co to jest Watykan?

4) Jakich uczonych prześladowało papiestwo?

5) Dlaczego religja zwalcza naukę?

6) W jaki sposób robotnicy u nas i zagranicą odpowiedzieli na krucjatę?

7) Co napisali astronomowie sowieccy w swoim liście otwartym do papieża Piusa XI?

Pozatem tą wspólną pracą organizowano również dyskusje. Jedna z nich zorganizowaną była na następujący temat: „Dlaczego pionier nie może jeść kołaczy wielkanocnych“? Zatrzymano się nad tem pytaniem, ponieważ w pudełku, gdzie składano pytania, znajdowało się dziesiątki pytań odnoszących się do tego przedmiotu.

Z tymi, którzy pragnęli wziąć udział w dyskusji, opracowywano najpierw temat przy pomocy następujących prac: Amosov: „Przeciwko świętom pijaństwa", Aleksandrow: „Przeciwko kołaczom wielkanocnym“, „Zbiór antireligijny dla szkół“.

W chwili dyskusji grupa dzieci odłączyła się, byli to niewierzący, którzy oświadczyli, że będą jeść kołacze wielkanocne, są to bowiem przysmaki i niema w tem nic nagannego. Po gorącem wezwaniu grupa, która przygotowała się do dyskusji, zdołała zwyciężyć grupę oporną. Dzieci poddały się i zmieniły swoje przekonania.

Dyskusja była bardzo ożywioną i wywołała cały szereg nowych kwestyj, oraz nową pracę.

Bibljoteka oddawała się również pracy nad rodzicami dzieci; urządzano konferencje z obrazami świetlnemi, zebrania literackie antireligijne, czytania publiczne, oraz organizowano wycieczki do muzeów antireligijnych. Werbowano wśród rodziców członków dla stowarzyszenia bojujących ateistów.

Członkowie kółka zawarli ze swymi rodzicami pewien rodzaj ugody,

wzywając ich do zaprzestania uczęszczania do kościoła. Obecnie tego rodzaju kampanja ogarnęła wszystkie oddziały pionierów. W kącie ogniska „Bezbożnik" dzieci przybiły wzór takiej ugody zawartej z rodzicami. Oto traktat zredagowany przez dzieci głównego Ogniska młodych pionierów:

„Ja Piotr Iwanowicz Burlinow, zawarłem z moim synem Mikołajem Burlinow ugodę, na mocy której zobowiązuję się zapisać do przedniej straży fabryki, oraz pracować systematycznie, nigdy nie strajkując, ograniczyć moje wydatki osobiste, ograniczyć również pracę sabotażową, nie pić wódki i nie uczęszczać do kościoła.

Ja Mikołaj Burlinow zawarłem z moim ojcem niniejszą ugodę, na mocy której zobowiązuję się chodzić do szkoły, uczyć się starannie moich lekcyj i nie zachowywać się jak apasz".

Troje dzieci z kółka wezwano do prowadzenia tej kampanji. W tym samym kącie ogniska „Bezbożnik" przybite zostały nazwiska dzieci, które zawarły tego rodzaju ugodę. Każda ugoda zawarta była dla nich triumfem.

Czuwa się specjalnie starannie nad wykonaniem ugód. Najmniejszy fakt objawiający odchylenie od dawnych obyczajów, zostaje zaraz stwierdzony i ogłoszony, jak nie uczęszczanie do kościoła, nie spełnianie obrzędów i t. d.

Jest rzeczą pożądaną, by rodzice brali czynny udział w wieczorkach antireligijnych i okazywali swoją niewiarę wobec dzieci.

NAWRÓCENIA WŚRÓD ŻYDÓW.

Oburzenie, rozdrażnienie i niepokój wobec coraz to większej liczby współwyznawców, nawracających się w różnych krajach, a zwłaszcza we Francji na katolicyzm: oto uczucia, jakie zauważyć można od kilku lat u żydów wszelkich odcieni, zarówno żydów wierzących, jak i nie uznających żadnego kultu, ani wiary. To zaniepokojenie doprowadziło wreszcie do rozpoczęcia wspólnej akcji, zmierzającej do zapewnienia obrony judaizmu, i w tym celu niektórzy młodzi i bardziej gorliwi żydzi założyli we Francji stowarzyszenie pod nazwą: „Obrona judaizmu".

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, pisze dwutygodnik *Etudes*, że żydzi przejmują się nawróceniami żydów na chrześcijaństwo, a nie wspominają wcale o licznych izraelitach należących do różnych związków teozofów, okultystów, spirytystów, scientystów chrześcijańskich i do lóż masońskich. Dlaczegóż lekceważy się te „odszczepieństwa mniej lub więcej całkowite od judaizmu", a zwraca się tylko uwagę na zdobycze chrześcijaństwa, a zwłaszcza katolicyzmu pod tym względem? Ta różnica w postawie wypływać się zdaje przedewszystkiem z pradawnego źródła urazy i zazdrości względem Kościoła, jakżeż możnaby w inny sposób wytłumaczyć ów ostry i pogardliwy ton niektórych artykułów? Pozatem Żydzi, wrażliwi na rze-

czywistość duchową, muszą uznać, że nawrócenia na katolicyzm są po większej części szczere, trwałe i wywołane potrzebą religji i głębszego życia wewnętrznego, jak oświadczył pewien słynny rabin: „Gdy żyd zaczyna wierzyć, musi zostać katolikiem“.

Zauważyć należy pozatem że najgorliwszymi obrońcami judaizmu są żydzi nacjonaliści, bardzo często ludzie bez jakiejkolwiek wiary i nie uznający żadnych praktyk religijnych, a rabini zdają się nie wierzyć w powagę tego niebezpieczeństwa: „Moralne zdrowie judaizmu — pisze rabin Wolff — niema powodu obawiać się kilku poszczególnych nawróceń”, a inny rabin znowu powiada: „W jakiż sposób mamy reagować? Zachowajmy spokój i patrzmy obojętnie na te odstępstwa, które naogół nie są znów tak bardzo liczne wśród żydów francuskich“.

Przypatrzmy się, czy te wypadki prozelityzmu katolickiego zasługują na potępienie? Jeśli Kościół wytoczył dla zdobycia Izraela tak liczne i olbrzymie maszyny wojenne, jakżeż się dzieje, że tak wielu żydów pozostaje jeszcze do nawrócenia? Rzeczywistość powiada co innego.

Podczas gdy wyznania protestanckie utworzyły wiele towarzystw, dokonują wielkich wysiłków naukowych i wydały wiele kapitałów na cele nawrócenia żydów, Kościół katolicki zdaje się nie zajmować zupełnie nawracaniem żydów. Kilka wykazów statystycznych przedstawia żywo to nadzwyczajne przeciwieństwo. „Manuel de la Mission en Israel” wydany przez Dalmanna w 1893 roku podaje, że w Wielkiej Brytanji, „matce współczesnych misyj protestanckich wśród żydów” znajduje się 17 towarzystw z 334 misjonarzami i rocznym dochodem 1,602.100 marek, w Niemczech zaś 13 towarzystw obejmujących 12 misjonarzy i otrzymujących rocznie 62.475 marek (w Niemczech wysiłek podejmuje się głównie ze strony naukowej), w Stanach Zjednoczonych Ameryki 8 towarzystw z 26 misjonarzami i rocznym dochodem 139.800 marek, we Francji 2 towarzystwa, 3 misjonarzy i dochód roczny wynoszący 14.000 marek. Jak podaje ów podręcznik misyj izraelskich na wiek dziewiętnasty przypada 200.000 nawróconych, stąd pochodzi żartobliwa uwaga ks. Day, że jeden nawrócony z judaizmu kosztuje 37.000 funtów szterlingów.

Dla ścisłości dodać należałoby „Catholic Guild of Izrael“, stowarzyszenie poświęcające się w żydowskich dzielnicach Londynu gorliwej pracy kaznodziejskiej, oraz inne jeszcze dzieła zbiorowe, zarówno jak i inicjatywy indywidualne na Węgrzech, w Holandji i t. d.

Francja katolicka posiada tylko podwójny instytut, założony przez braci Ratisbonne, oraz zakonnice i kapłanów Matki Boskiej ze Sjonu. Dwie te kongregacje nie są właściwie kongregacjami misyjnemi, nie posyłają one swoich członków w środowiska żydów dla nauczania ich o Chrystusie, ani nie usiłują werbować ich zapomocą różnych podstępów dla katolicyzmu, zadowalają się one zgromadzaniem ich na naukę katechizmu i ogólnego wykształcenia chrześcijańskiego. Od 1905 roku kongregacja Sjonu pracuje nad rozpowszechnieniem arcybractwa modlitwy dla nawrócenia Izraela: dzieło to, które rozwija się bardzo szybko i posiada zwolenników we wszystkich krajach, pragnie zainteresować gorliwych chrześcijan nawróceniem Izraela i pobudzić ich do modlitw i ofiar dla tego celu. Pisma izrae-

lickie wydrwiwają przy każdej sposobności tę krucjatę, i trudno zrozumieć, jak umysły prawdziwie religijne mogą drwić ze szczerych modlitw, jakikolwiek byłby ich cel. Judaizm powinien raczej okazywać wdzięczność arcybractwu, którego praca dąży do obudzenia żywej sympatji dla Izraela wśród członków arcybractwa i do odgrodzenia ich od wszelkich wpływów antisemickich. My katolicy, którzy wierzymy w skuteczność modlitwy, uważamy, że nieustanny wzrost nawróceń żydów przypisać należy w większej części postępowi i działalności arcybractwa.

„L'Oeuvre de la Reparation d'Israel", stowarzyszenie, które zgromadza raz do roku na Montmartre żydów nawróconych na wspólnej Mszy św., i które łączy ich węzłem modlitw, nie uprawia żadnej propagandy zewnętrznej.

Z jakich pobudek Izraelici przechodzą na katolicyzm? Długi czas było rzeczą modną, tak w świecie żydowskim jak i antisemickim, uważać za sprężynę tych nawróceń różne osobiste interesy. Faktycznie bowiem w środkowej i wschodniej Europie, gdzie żydzi znajdowali się pod względem prawnym i społecznym w gorszych warunkach od ogółu ludności, przyjmowali chrzest protestancki w Niemczech lub prawosławny w Rosji, jako bilet wstępu do społeczeństwa; wyjaśnia to mnogość tych nawróceń i ich małą wartość. We Francji nie potrzebowali używać tych środków dla dostąpienia równości politycznej i społecznej, natomiast wielu izraelitów przyjmowało katolicyzm dla celów małżeńskich. Obecnie zwłaszcza nawrócenia te dają pewne poważne i trwałe gwarancje. Narzeczony lub narzeczona domagająca się nawrócenia drugiej strony, wykazuje, że dba prawdziwie o swoją religję; druga strona z miłości pragnie często zapoznać się gruntownie z nauką katolicką, którą ma zamiar przyjąć, a nie czynić ze swego chrztu haniebnej komedji; tak naprzykład niedawno pewien uczony, przyjmujący katolicyzm pod wpływem swej narzeczonej, przygotowywał się do tego przyjęcia siedm miesięcy. Na jakąż odpowiedzialność narażałby się kapłan, który przypuszczałby do sakramentów nierozważnie i bez odpowiedniego przygotowania nowonawróconych? Pozatem wejście do rodziny chrześcijańskiej, uczestnictwo w jej tradycjach religijnych, obowiązek czuwania nad nauką katechizmu dzieci i ich przygotowaniem do pierwszej Komunji św., uzupełniają to, czego nie dostaje takiemu małżeńskiemu chrześcijaństwu.

Nawrócenia spowodowane przyczynami społecznemi, stanowią we Francji znikomą mniejszość, największa ilość nawróceń we Francji wywołana jest pobudkami bezinteresownemi i czysto duchowemi, pisarze żydowscy muszą to uznać. Przypatrzmy się uważnie tym duszom szukającym i znajdującym swego Zbawiciela.

W każdem nawróceniu najważniejszą jest chwila, która łamie równowagę wewnętrzną, zanurzając duszę w niepokoju, i budząc w niej niezadowolenie z własnej religji i pragnienie innej: skąd pochodzi u Izraelitów ten błogosławiony niepokój? Jako jego źródło można uznać trzy rodzaje faktów: interwencje nadprzyrodzone, potrzeby duchowe, nie znajdujące zadowolenia poza katolicyzmem, olśniewający widok życia i obrzędów Kościoła.

Interwencje nadprzyrodzone znaleźć można prawie we wszystkich nawróceniach żydów, rzecz prosta, że w różnych stopniach; bardzo rzadkie są to zjawiska cudowne jak ukazanie się Najświętszej Panny, przez które Alfons Ratisbonne został nagle oświecony i przemieniony, częściej zdarzają się tajemnicze boże dotknięcia, które wstrząsają duszę, i budzą w niej pragnienie i zrozumienie chrześcijaństwa. Niektórzy nawróceni opowiadają nadzwyczajne, zdumiewające fakty, które odegrały decydującą rolę w ich poglądach. Jest rzeczą uderzającą, jak często poruszeni zostali tajemnicą świętej Eucharystji, czyż ta tajemnica wiary nie mogłaby być w sposób szczególny odsłonioną duszom tak podatnym dla mistycyzmu? Oto kilka rysów, przypominających historję Hermana Cohen'a, podbitego przez Hostję.

„Nigdy nie zajmowałam się religją — opowiada jedna młoda dziewczyna. Pewnego dnia zgodziłam się śpiewać w jednym kościele w zastępstwie mojej przyjaciółki. Śpiewałam „O Salutaris" zupełnie tak samo jakbym śpiewała jakąś pieśń świecką i zaczęłam śpiewać „Tantum ergo" z taką samą obojętnością. Kiedy jednak doszłam do ostatniego słowa i gdy kapłan podniósł świętą Hostję dla błogosławieństwa, upadłam na kolana. Uczułam, że był tu Bóg, i wielbiłam go z największą czcią. Kiedy się podniosłam, byłam już chrześcijanką. Miałam już tylko jedno pragnienie: zostać ochrzczoną jaknajprędzej, by móc przyjmować mojego Zbawiciela w Hostji.

Rachela L. znajdująca się przypadkowo w kościele podczas błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, zostaje nagle ogarnięta pewnością rzeczywistej obecności Chrystusa w Hostji świętej. Równocześnie jej wewnętrzne przeświadczenie o prawdziwości wiary chrześcijańskiej było tak wielkie, że zaraz nazajutrz rano udała się na poszukiwanie kapłana i prosiła go o naukę.

Mężczyźni i uczeni doznają również podobnych wrażeń i odczuć, jak naprzykład profesor holenderski de Vries, którego skłoniła do przyjęcia katolicyzmu kilkakrotnie doznana łaska boża.

„Jedna rzecz była dla niego tylko trudną do przyjęcia, mianowicie, że Hostja poświęcona była naprawdę Bogiem; ten Bóg jednakże pospieszył z pomocą jego dobrej woli, gdy bowiem odbył umyślnie podróż do Roermond, by uczestniczyć w procesji z Najświętszym Sakramentem, gdy monstrancja przeszła koło niego, odczuł i uznał bez żadnej wątpliwości, rzeczywistą obecność Boga.

Pewien student węgierski, studjując w Rzymie w 1914 roku, przyłączywszy się do pielgrzymki swoich rodaków, przyjął Komunję św. z ręki Papieża Piusa X, nie zdając sobie zupełnie sprawy z doniosłości tego aktu. Zawładnęło nim jednak dziwne, nie dające się wyjaśnić uczucie i skłoniło go do upadnięcia na twarz w akcie najgłębszego hołdu i uwielbienia. Od tej chwili zapragnął gorąco zostać katolikiem".

My katolicy winniśmy nie zapominać modlić się za nawrócenie Izraela, tak bardzo upragnione przez Serce Chrystusa, pełnego zawsze miłości dla swoich braci według ciała. Nawrócenia tego pragnie także Kościół, a Najwyższy Kapłan, Ojciec św., Pius XI, każe nam się modlić następującemi słowami w święto Chrystusa-Króla:

„Spojrzyj litośnie na dzieci tego narodu, który był niegdyś Twoim narodem wybranym, niechże na nich spadnie, ale w chrzcie życia i odkupienia, ta krew, którą niegdyś na swoje głowy wzywali“.

WIARA I NAUKA.

IDEAŁY WYCHOWANIA KOMUNISTYCZNEGO. (Dok.)

Wychowanie komunistyczne wydaje mi się o wiele wyższe i szersze niż wychowanie szkoły czynnej, stawia ono bowiem przed młodzieżą ideał, który przewyższa swoją rozległością ciasny, małostkowy i znikomy rozwój jednostki indywidualnej, dziecko zostaje wezwane, w sposób co prawda nieco szorstki i bezwzględny, do rozszerzania swoich poglądów, swego serca i ambicyj aż do objęcia całej ludzkości i do przekroczenia w intencjach przynajmniej i w wysiłku, znikomego swego jednostkowego istnienia, by żyć i przeżyć siebie w rezultatach swej pracy, w nieskończonym ciągu następnych wieków. Na miejsce nieskończoności Boga, doktryna bolszewicka stawia to, co może być najbardziej do niej podobne, a mianowicie wielkość i potęgę nieograniczoną ludzkości zbiorowej. Ostatniem słowem bolszewizmu jest kult ludzkości, kult, który przewidywali Benson i Dostojewski w swoich słynnych obrazach przyszłości.

Szkoła komunistyczna wydaje mi się bardziej absorbującą i żywą niż nasza zmartwiała szkoła recepcyjna. Życie jest ruchem, ruchem ku przyszłości. Pedagogja bolszewicka rzuca dziecko w ruch życiowy i zwraca całe jego pragnienie ku przyszłości; zadowala ona jego potrzebę nadziei i twórczości. Daje mu przedewszystkiem to, czego nie daje mu ani szkoła recepcyjna, ani szkoła czynna: mądrość i technikę; szkola ta opanowuje życie w dziecku. Co się tyczy wiedzy, którą nie pogardza, i której wymaga, jak to zapowiadał Lenin, szkoła stapia niejako dziecko z tą mądrością i z tą techniką, tak, że nie pozostaje ono poza najgłębszemi zagadnieniami człowieka, ale staje się samo płodnością i życiem.

Jednakże podczas gdy szkoła chrześcijańska czyni z ciała narzędzie duszy, a z techniki służebnicę mądrości, szkoła sowiecka każe duszy służyć ciału, jego potrzebom i jego zadowoleniom, podporządkowuje mądrość produkcji, a zatem technice.

Co więcej, doktryna komunistyczna poświęca całą osobowość państwu, państwu wytwarzającemu dobra materjalne. Niewątpliwie w człowieku jest pierwiastek ziemski i należąc do ziemi, stanowi on cząstkę państwa; z tego punktu widzenia należy on pierwej do państwa niż do siebie samego. Jest jednak inny jeszcze pierwiastek w człowieku, a mianowicie pierwiastek niebieski, skierowany do Boga, jego dusza nieśmiertelna i przeznaczenie nadprzyrodzone i jako duch, jako syn Boga, człowiek znajduje się ponad społecznością ziemską, jest ona dla niego tylko środkiem do realizowania celu, według norm wyznaczonych przez Boga, a jedną z tych norm jest, że musi

on żyć życiem społecznem, pośród swoich bliźnich. Jako jednostka znikoma, człowiek jest cząstką wszystkiego, co stanowi ludzkość; jako zaś osobowość, jest on sam całością, wyższą ponad ludzkość ziemską i żadna władza, choćby to była władza absolutna, nieograniczona, dyktatury proletarjackiej, nie może żądać od niego roztopienia siebie w społeczności politycznej, lub jakiejś klasie ekonomicznej. Pogarda osoby ludzkiej jest zasadniczym błędem w pedagogji komunistycznej, jak również w filozofji, polityce i ekonomji komunistycznej. Nie można bowiem bezkarnie lekceważyć istotnej natury człowieka i woli Stwórcy. Błąd ten dał się już odczuć, i można przewidzieć, że będzie on powodem upadku systemu komunistycznego.

Ale kiedy to nastąpi? I za cenę jakich cierpień i krwi rozlanej? i ruin duchowych, młodzieży zepsutej i spodlonej? Czyż przewrotność ludzka wystarczy, by to wszystko wyjaśnić? „Musimy walczyć, — powiada św. Paweł, — nie przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko władzy i potędze ziemskiej, przeciwko mocarzom świata tych ciemności, przeciwko duchom przewrotnym, znajdującym się ponad nami". Słowa te nasuwają się mimowoli, gdy się rozmyśla o nadludzkiej pomysłowości złych, którzy opanowali Rosję, dawną świętą Rosję.

Czy nasza zachodnia Europa zostanie oszczędzoną? Jaki będzie los tej Europy, takiej, jaką ona jest obecnie, rozdartej i osłabionej, chwiejnej zarówno w swych zamiarach, jak i w swych przekonaniach, gdy młodzież pełna zapału, jednolita i sfanatyzowana, wychowana w szkołach bolszewickich, stanie się narodem rosyjskim, narodem 180 miljonowym za lat kilka, przy końcu okresu drugiej piatiletki? Większą siłą bolszewików, niż ich armja czerwona, jest ich doktryna, ich wiara, ta ich odwrócona doktryna ducha, ta mistyka demoniczna, której zawdzięczają zapał, odwagę czynu i cierpienia, które wróżą wiele złego. Przyszłość jest ciemna i może, czego nikt nie mógł jeszcze przewidzieć przed laty dwudziestu, winniśmy wychowywać nasze dzieci na męczenników Chrystusa, tak, jak było za czasów Nerona i Kaliguli.

Żadna jednakże epoka nie daje tyle sposobności co nasza, dla ćwiczenia się w cnocie nadziei.

wedł. *La Vie Intellectuelle.*

PRACA NAUKOWA MISJONARZY.

Z okazji uroczystości naukowej w Sorbonie, mianowicie uzyskania stopnia doktorskiego przez kanonika Pawła Fournier, zwraca „Osservatore Romano" uwagę na ten fakt, który świadczy, jak wiele zresztą innych faktów, o wielkim i bezinteresownym zapale duchowieństwa, pomimo tak ciężkich warunków życia, dla nauki. Ks. Fournier, który jest już od dawna doktorem nauk ścisłych, przedstawił komisji egzaminacyjnej, składającej się z profesorów historji i wybitnych uczonych, dwie następujące tezy: „Podróżnicy naukowi z pośród duchowieństwa francuskiego przed rewolucją" i „Udział misjonarzy francuskich w postępie nauk przyrodniczych w XIX i XX wieku". Prace te, niezwykle zajmujące, są wynikiem długich lat stu-

djów, których główną zasługą jest wydobycie na światło dzienne nazwisk i badań niesłusznie zapoznawanych.

Zapomina się zbyt często o olbrzymiej pracy jaką podejmowali uczeni w ciągu wieków, dokonując w świecie odkryć geograficznych, mineralogicznych, geologicznych i zologicznych. I zapomina się już zupełnie prawie jak ważne miejsce wśród tych odkrywców naukowych zajmują misjonarze, a zwłaszcza misjonarze francuscy. Katolicy winni żywić wdzięczność dla kanonika Fournier za wydobycie na światło dzienne przy pomocy ścisłych faktów i różnych dokumentów, zasług, jakie ci apostołowie, niestrudzeni badacze, położyli dla rozwoju nauk przyrodniczych w ciągu ostatnich pięciu wieków, niekiedy tylko jako zwykli pracownicy, przyczyniający się do postępu ruchu naukowego, ale częściej jako czynni współpracownicy, którzy swoimi zbiorami dokumentów i różnych materjałów stanęli wysoko w hierarchji intelektualnej.

Należy się wielka wdzięczność kanonikowi Fournier, że przypomniał tego rodzaju nazwiska jak ks. Theret, który przywiózł tytoń z Brazylji pięć lat przed Janem Nicot, oraz Klaudjusza d'Abeville i d'Yves d'Evreux, którzy pozostawili bardzo ścisłe i dokładne opisy Ameryki południowej, ks. de Tertre, którego prace o Antyllach, zachowały do dnia dzisiejszego wielką wartość dla etnografji ludów już zaginionych, następnie ks. Lafitan, który w 18 wieku stworzył etnologję porównawczą, ks. Charlevoix, dzięki któremu posiadamy cenne wiadomości o ludności kanadyjskiej, Karola Plumier, który wyprzedził Linneusza o pół wieku, następnie że przypomniał również o Jezuitach chińskich, którzy w tej samej epoce, nietylko przesłali Akademji nauk cenne dokumenty, ale rozpowszechnili w Europie nieznane rośliny i drzewa.

W XIX i XX wieku wysiłki misjonarzy w dziedzinie naukowej potęgują się jeszcze. Niestety trzeba się wyrzec podania tu nazwisk, o których wiele byłoby do powiedzenia. Zaznaczyć tylko należy wraz z kanonikiem Fournier, że przeszło 300 misjonarzy od stu lat oddawało się gorliwie, o ile tylko pozwalał im na to czas wolny od pracy apostolskiej, studjowaniu flory i fauny i obyczajów w najróżnorodniejszych i najniedostępniejszych okolicach, zbieraniu minerałów, wykopalisk, roślin, szkieletów zwierzęcych, dla wysyłania ich do Muzeum. Podkreślamy raz jeszcze, że przyczynili się oni niezmiernie do postępu nauki. Sorbońscy sędziowie kanonika Fournier uznali w pełni jego dowodzenia.

Prof. August Chevalier, nie zawahał się oświadczyć, że prawie wszystkie pożyteczne rośliny zostały przywiezione z krajów egzotycznych przez misjonarzy i że 80 procent znajomości botaniki chińskiej im się zawdzięcza, zaś dr. Rivet, konserwator muzeum etnograficznego w Trocadero, podkreślił silnie doniosłość usług oddanych przez misjonarzy etnografji, wyrażając ze swojej strony podziw dla ich pracy i indywidualności. Koniecznem jest, by tego rodzaju fakty zostały uznane i rozpowszechnione tam, gdzie nadal jeszcze utrzymuje się mniemanie, jakoby wiara i nauka nie mogły harmonizować ze sobą.